

JOLANTA WASILEWSKA* – LUBLIN

OCHWEŚNIK

Na początku XIX wieku w Wielkopolsce stworzyła się zupełnie wyjątkowa subkultura. W Ślesinie¹ i pobliskim Skulsku² wytworzyły się specyficzne obyczaje i swoisty styl życia, na co miały wpływ liczne podróże tutejszych mieszkańców w głąb kraju i za granicę. Ludność Ślesina i okolic w dużej części pochodziła z najuboższych warstw społecznych. Dzięki położeniu na bursztynowym szlaku handlowym, a później przy trakcie handlowym z Poznania do Lublina i dalej na

* Jolanta Wasilewska – mgr historii sztuki; starszy kustosz dyplomowany w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL; e-mail: jolanta.wasilewska@kul.pl

¹ Ślesin – miasto w Wielkopolsce, w pow. konińskim położone pomiędzy jeziorami Ślesińskim i Mikorzyńskim. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1231 r., prawa miejskie nadane w 1358 r. Dawne nazwy: Sleszyn, Slessyno, Szlyeszyno, Sliesin. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, pod red. B. Kaczorowskiego, t. 8, Warszawa 2004, s. 122.

² Skulsk – dawniej miasteczko obecnie wieś położona w Wielkopolsce, w pow. konińskim. Początki miejscowości, leżącej na szlaku bursztynowym, sięgają czasów pierwszych Piastów. Dawne nazwy: Szkulszko, Skolsko, Skólsk. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, pod red. B. Chlebowskiego, t. 10, Warszawa 1889, s. 736; W. Kujawski, *Skulsk*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 18, Lublin 2013, kol. 330.

Legenda głosi, że „Kazimierz Wielki polował i zapędził się tutaj w nieprzebranych lasach w pogoni za zwierzem, i naraz okulał mu koń. Król, będąc zmuszony czekać, aż mu przyprowadzą drugiego wierzchowca, polecił urządzić sobie nad jeziorem schronienie, które dało początek do założenia miasteczka Skulska, nazwa zaś miała pochodzić od słów: okulić, zakulić. Inni opowiadają znowu, że kiedy na polowaniu Kazimierz Wielki kazał wypuścić ogary, i te pobiegły w knieje, to zamiast tropić zwierza, zaczęły preraźliwie skomleć. Dworzanie i obławnicy pobiegli w kierunku odgłosu ogarów i ujrzeli cud. Mianowicie ogary, klęczące na przednich łapach, skomlały, patrząc na kamienną figurę Matki Boskiej Bolesnej. Król na pamiątkę tego cudu rozkazał wybudować kościół, zaś w ołtarzu kazał postawić tę kamienną figurę, która później wslawiła się wielu cudami. Około kościoła pomału utworzyło się miasteczko Skomlsk, którego nazwa miała pochodzić od słowa: skomlenie, skomleć, i później, już w nowszych czasach, nazwa ta miała być przerobiona na Skulsk. Kamienna figura Matki Boskiej stoi w jednym z ołtarzów skulskiego kościołka po dziś dzień jeszcze”. S. Górka, *Skulscy ochweśnicy*, „Wisła”, Warszawa 1901, T.XV, s. 1-2.

Ruś³ oraz przy szlaku wodnym Noteć-Gopło-Warta⁴, a także ze względu na sprzyjające warunki naturalne rozwinęło się tu zbójnictwo. Stanowiło ono środek do utrzymania się dla najbardziej przedsiębiorczej i zubożałej ludności.

Siedzibą zbójników były otoczone niegdyś bagnami tzw. Wyspy Zbójckie leżące nad Jeziorem Ślesieńskim. W pierwszej połowie XVIII wieku zbójnictwo zaczęło upadać, a dawni zbójnicy zasilili szeregi ślesieńskiego mieszczaństwa. W latach 70. XVIII wieku, z powodu wyludniających się w okolic Ślesina, na te tereny zaczęli przybywać pierwsi koloniści z Niemiec i Niderlandów, co miało wpływ na rozwój rzemiosła⁵.

Początek ochweśnictwa (obraźnictwa) w Skulsku przypada na lata 30. XIX wieku. Hermetyczny charakter środowiska handlarzy obrazami oraz długie podróże, w czasie których sprzedawcy kontaktowali się z różnymi narodami, doprowadziły do wytworzenia się specyficznego języka nazywanego *kminą* ochweśnicką (*kminić* – mówić; *kmina* – mowa). Określenie *ochweśnicy*, jakie nadano obraźnikom, wywodzi się od rosyjskiego słowa ochwest, oznaczającego święty obraz i zostało przejęte przez obraźników do gwary ochweśnickiej⁶.

Prawdopodobnie w najstarszym miejscu wsi Skulsk, „Na Kępie”, powstała organizacja malarzy ludowych, którzy wykonywali obrazy Matki Boskiej i świętych i sami je sprzedawali. Sposób malowania tych obrazów był bardzo prymitywny⁷.

Taki skulski fabrykant brał kawał płótna na kilkanaście łokci długi i na jaki łokieć, półtora szeroki, odmierzał na nim liczbę obrazów, znacząc szerokość każdego. Następnie na środku każdego odmierzonego kawałka płótna rozpoczynał rysunek twarzy świętego lub świętej. Ażeby sobie ułatwić rozmiar tego rysunku, przykładał drugi, trzeci i czwarty palec do płótna w ten sposób, że drugi i czwarty palec trzymał pionowo i w tych miejscach rysował oczy, zaś trzeci odsuwał jak najniżej i to była miara dla nosa; po tym już rozrabiał farbę i malował całemu rzędowni świętych po kolei te same części twarzy lub ubrania, tak, że np. rozrobiwszy niebieską farbę, malował wszystkim świętym po kolei oczy, brązową wszystkim włosy itd., dopóki obrazy nie były namalowane. Gdy farba wyschła, obrazy rozcinali i składali do czasu wysłania ich na sprzedaż⁸.

Nic też dziwnego, że twarz każdego świętego była niemal identyczna, tak że każdy wizerunek mógł uchodzić za dowolnego świętego. W ten sposób „tasmowo” powstawał towar gotowy do sprzedaży. W Skulsku powstała centrala domokrażców ochweśników, którzy wyruszali w świat sprzedawać obrazy i inne dewocjonalia⁹.

³ S. Weymann, *Zagadnienie dróg w Wielkopolsce od X do XVIII w.*, „Przegląd Zachodni”, 2 (1953), s. 225.

⁴ K. Dorywalski, *Krótką monografią miasta Ślesin*, „Ziemia” , 5 (1914) nr 18, s. 276.

⁵ W. Budziszewska, *Żargon ochweśnicki*, Łódź 1957, s. 16-17.

⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraźnik> (dostęp: 25.10.2017).

⁷ K. Szymoniak, *W królestwie ochweśników*, „Nurt”, 1/257 (1987) s. 9.

⁸ Górka, *Skulscy ochweśnicy*, s. 3.

⁹ J. Grabowski, *Sztuka Ludowa, formy i regiony w Polsce*, Warszawa 1966, s. 264.

Na początku działalności skulscy obraźnicy sami produkowali obrazy, które potem roznoszono przeważnie po Królestwie Polskim, jednak później kiedy rynek już się nasycił, zaczęli wyruszać dalej na wschód: do Brześcia, Nowogródka, Baranowicz, Lidy, Grodna, Kowna, Trok i Rygi, do Mińska i Witebska, a nawet dalej w głąb Rosji – do Kurska, Woroneża i Petersburga. Jednakże najczęściej obraźnicy wybierali się na Lubelszczyznę w okolice Chełma, Lublina, Krasnostawu, Hrubieszowa oraz do Siedlec.

Dużą sympatią obraźnicy darzyli unitów do których chętnie chodzili, nazywając ich *unjatami*¹⁰. Zachodząc do chat unickich czynili z mieszkańcami znak krzyża, rozdawali obrazki, błogosławili i dopiero wtedy się targowali. Zdarzało się, że obraźnicy przybywający do unitów udawali księży katolickich i nawet udzielali sakramentów¹¹.

Ochweśnicy wędrowali po wsiach, po ośrodkach pątniczych, odpustach, jarmarkach, odbijali na zamówienie „święte obrazy”¹², sprzedawali różańce, szkaplerze, modlitewniki, elementarze, a także świeckie obrazy, przedmioty codziennego użytku, równocześnie ochweśnicy prowadzili skup pierza, drobiu (głównie gęsi) oraz bydła i trzody chlewnej¹³. Na jarmarku, na tle ustawionych obrazów świętych patronów i wyłożonej galanterii dewocyjnej, stawał na podwyższeniu obrazik obwieszony łańcuszkami, medalikami, krzyżykami i różańcami, przybierał minę natchnionego świętego i rozpoczął przemowę (kazanie) do zebranego ludu, zachwalając im swój najwyższej jakości towar¹⁴.

Oprócz Lubelszczyzny ochweśnicy przemierzali Wołyń, byli w okolicach Kowla, Rożyszcz, Łucka, Dubna, Krzemieńca, Równego, Sarn, Sławuty. Zapuszczali się nawet dalej na wschód do Nowogrodu Wołyńskiego, Korostynia, Żytomierza, Berdyczowa. Przemierzali Podole, okolice Kamieńca i Tarnopola. W Poczajowie nabywali obrazy dla prawosławnych i wędrowali dalej w stronę Kijowa po drodze sprzedając z zyskiem zakupione dewocjonalia¹⁵.

Każdy obraznik, wchodząc do chaty włościanina, usilnie namawiał gospodarzy do nabycia obrazów ich Patronów, obiecując sprzedać tanio dane obrazy, i dowodząc, że dom, w którym wisi obraz Patronów właścicieli, bywa nawiedzany przez szczególne błogosławieństwo Boże wskutek wstawienia tychże Patronów. W ten sposób właśnie zaczął raz obraznik namawiać do kupna wieśniaczkę, a ta go zapytała: czy ma obraz św. Marcina, gdyż on jest patronem jej nieobecnego małżonka? Obraznik, któremu nie chodziło o autentyczność danego obrazu, wyciągnął pierwszy lepszy obraz, podając go za obraz św. Marcina, na co kobieta powiedziała, że to nie św. Marcin, bo z pewnością wie, że św. Marcin na obrazie bywa na białym koniu. Obraznik zaczął szperać pomiędzy świeckimi obrazami, wyciągnął lichy portret Wilhelma I, cesarza niemieckiego konno; wtenczas gosposia, będąc analfabatką,

¹⁰ Busziszewska, *Żargon ochweśnicki*, s. 20.

¹¹ G. Piasecki, *Kultura „ochweśnicka”* http://www.profesor.pl/mat/n11/n11_g_piasecki_040607_1.php (dostęp: 25.10.2017)

¹² S. Krzysztofowicz, *O sztuce ludowej w Polsce*, Warszawa 1972, s. 83.

¹³ K. Dorywski, *Krótką monografią miasta Ślesina*, „Ziemia”, 5 (1914) nr. 18, s. 276.

¹⁴ E. Kozieł, *Wspomnienia wędrownego kramarza*, Poznań 1975, s. 149.

¹⁵ Busziszewska, *Żargon ochweśnicki*, s. 20.

uwierzyła, że to św. Marcin, zgodziła się na cenę i zawiesiła obraz nad łóżkiem męża. Obraznik odszedł. Wkrótce po tym nadszedł mąż wieśniaczki, zobaczył obraz, przeczytał napis i, zrozumiałwszy szalbierstwo obraznika, dogonił go czym prędzej i obił¹⁶.

Z czasem sytuacja się zmieniła i opłacało się zakupić gotowe obrazy jeżdżąc do Warszawy, niż poświęcać czas i pracę na wytworzenie własnych. Wraz z nowymi technikami graficznymi i rozwojem przemysłu maszynowego, malowanie obrazów przestało się opłacać – oleodruki i litografia, oraz zwyczajny kolorowany druk ukazywały się w handlu po dość niskich cenach¹⁷

Z samą sprzedażą obraznicy urządzali się w ten sposób, że jeden z najmniejszych obrazników, odgrywający rolę głównego przedsiębiorcy, na jesieni, po skończonych robotach w polu, najmował sobie kilku silnych i roztropnych parobczaków i jechał z nimi do Warszawy. Tam kupował, przeważnie po cichu, od Żydów, znaczną ilość towaru, wóz i konia; jakąś część tego towaru rozdawał najętym obraznikom, ci rozchodzili się w różne strony, sprzedając towar. Na umówiony czas obierali sobie punkt zborny np. w Białymstoku, gdzie schodzili się, rozrachowywali z głównym przedsiębiorcą, znowu napełniali swoje skrzynki, znowu rozchodzili się i tak przez całą zimę. Na wiosnę powracali do domu¹⁸.

Jeszcze przed I wojną światową ochweśnicy włączyli do sprzedaży tzw. „medycynę”. Wędrując po terenach Polski Centralnej i na wschodnie tereny orientowali się, że jest duże zapotrzebowanie na ten towar. Leki przemycali przez granicę z Niemiec i sprzedawali zawsze we dwóch, ponieważ jeden udawał lekarza, a drugi aptekarza. Zdarzało się, że zamiast lekarstwa sprzedawali zabarwioną wodę lub inne podrobione preparaty¹⁹.

Po II wojnie światowej, mimo zmiany warunków politycznych i ekonomicznych, odziedziczony po przodkach zmysł handlowy nie pozwolił jednak ślesiniakom zapomnieć o profesji ich ojców i dziadów. W latach 60. XX wieku nowi ochweśnicy rozpoczęli znów handel. Tym razem był to skup starego pierza. Jako agenci gminnych spółdzielni handlowali pierzem na bardzo dużą skalę. Nazywani byli przez mieszkańców sąsiednich miejscowości – *pierzakami*. Wynikało to w znacznej części z zawiści, gdyż handel pierzem okazał się być zajęciem bardzo opłacalnym, a i obecnie przynosi zajmującym się nim mieszkańcom Ślesina duże korzyści. Wśród tych właśnie „pierzaków” najlepiej zachowała się gwara ochweśnicka.

Żargon ochweśnicki powstał w pierwszej połowie XIX wieku na bazie wyrazów przejętych z innych żargonów: polskiego złodziejskiego, zawodowego ruskiego i częściowo z czeskiego. Stworzenie żargonu było potrzebne handlarzom w porozumiewaniu między sobą w sposób tajny w obecności klientów. W po-

¹⁶ Górka, *Skulscy ochweśnicy*, s. 3.

¹⁷ Budziszewska, *Żargon ochweśnicki*, s. 18.

¹⁸ Górka, *Skulscy ochweśnicy*, s. 3.

¹⁹ Przewożąc przez granicę różne towary, zapoznawali się także z lekarskami produkowanymi przez firmy niemieckie. Najchętniej kupowali „epinfang” i jodynę, które to lekarstwa przemycali i nosili potem na Kresy i do zachodniej Rosji. Szymoniak, *W królestwie ochweśników*, s. 9.

czątkowej fazie tworzenia się żargonu ochweśnickiego korzystano z polskiego żargonu złodziejskiego, używanego we wschodniej Galicji oraz ruskich żargonów dziadowskich.

Poprzez te „języki” trafiały do niego (często zmienione) słowa albańskie, bułgarskie, cygańskie, greckie, hebrajskie, katrusznicke z Kaługi, litewskie, łacińskie, niemieckie, rosyjskie, ukraińskie, białoruskie, tureckie, żydowskie z jidisz, a nawet pojedynczo włoskie i francuskie²⁰.

Żargon ochweśnicki niezależnie skąd czerpał słowa, rozwijał się na bazie rodzimej mowy polskiej. Istniały trzy ośrodki, gdzie porozumiewano się mową ochweśnicką: Skulsk, Ślesin i Częstochowa²¹.

Przykład tekstu w żargonie ochweśnickim według Dorywalskiego ze Ślesina:

Skiciuyna, manusa iary vyiardoliu i mancy nie sívro biteras, čy psyiardoli. Pšulili manusovi, že vyiardoliu posy kumat do Šuuanuf. Psulili mankimu, že vyiardoliu až na uarnošnom Dylke. Bitam zakuovali. Jarus manusa zatayčiu opulník i psuliu, že šlir manusov nie voli kuović. Bite Šuuanki volom še miniačyć z mancymi skitrami, a nie iumna karyška veže še klava, yopkuv miia poso, no i makuva klava...

Tłumaczenie:

Koleżko, mój ojciec wyjechał i ja nie wiem teraz, czy przyjedzie. Mówili mi, że wyjechał daleko do Rosji. Mówili mi, że wyjechał aż nad Morze Czarne. Tam zarabiali. Mój ojciec założył sklep i mówił, że naszego handlu nie chce prowadzić. Rosjanki chcą wychodzić za mąż za naszych chłopaków, a niejedna dziewczyna jest dobra, pieniędzy ma dużo, no i głowa dobra...

Przykład tekstu w żargonie ochweśnickim według Przybylskiego ze Skulsk:

Popnaiauem f šlir. Tam šlirovauem. Tam zakuoviuem poso f Šuuańii, f kelcu Suavuta, f kelcu Żytumižu, f kelcu Pouonnem, f kelcu Šyputufka, f kelcu Proskuruf, f kelcu Żvigel, f kelcu f Kovlu, f kelcu v Rożyšču...

Tłumaczenie:

Poszedłem na handel. Tam handlowałem dużo w Rosji, w mieście Sławuta, w mieście Żytomierz, w mieście Połonnem, w mieście Szepetówka, w mieście Proskurów, w mieście Zwiahel, w mieście Kowlu, w mieście Rożyszczu...²²

Ślesiniacy przejęli bardzo szybko ten żargon od ochweśników skulskich w połowie XIX wieku. Żargon liczył ok. 1.000 wyrazów i używany był przez mieszkańców Skulsk, Ślesina i Częstochowy²³. Gwara ta przetrwała w Ślesinie do dzisiaj i choć wiele wyrazów uległo zapomnieniu, ale czasem jest jeszcze używana przez nielicznych starszych (ale i młodszych) mieszkańców miasta, zwłaszcza mężczyzn. „Kminę” ochweśnicką można, co prawda z rzadka, usłyszeć w sklepie, na ulicy i w restauracjach Do dziś mieszkańcy Ślesina nazywani są „gęsiarzami”

²⁰ Szymoniak, *W królestwie ochweśników*, s. 9.

²¹ Budziszewska, *Żargon ochweśnicki*, s. 15.

²² Tamże, s. 67-68.

²³ Stosunkowo najslabiej zachował się żargon ochweśnicki w Częstochowie. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty posługiwali się nim miejscowi handlarze dewocjonaliami tzw. ochweściarze. Żargon częstochowski nie zachował się do dzisiaj. Tamże, s. 66.

i „pierzakami” przez sąsiadów. Są oni jednak dumni ze swej odrębnej tradycji i historii. Wielu z nich prowadzi własne zapiski i słowniki, po to, by zachowały się resztki słownictwa ochweśnickiego²⁴.

Słowniczek gwary ochweśnickiej²⁵

bibułka – szafirek	ić – pnając
bić – kopsować	ja – mańki
bogacz – firana	jaskółka – truchil
borowy – łoksnik	jechać – jardolić
brona – gratka	jeść – troić
Bóg – Deus	jest – lepi się
bułka – buksuwa	kamień – kazmierz
buty – łopuchy	kaczka – głuszka
cham – błych koronowany	kapusta – łopciucha
chałupa – chaza	karczma – kapela
chleb – sumer	karczmarz – kapelnik
chłop – łoch	kartofle – siwroki
chłopak – skicio	kieszka – dolina
chorować – halować	kielbasa – półtorowa
chustka – sznuptych	kij – biks, bichór
córka – karyżka	klucz – kitok
czapka – kaniowa, kaniola	kluski – łapciuchy
czerwony – krasny, czeuriniasty	klódka – kitówka
cygaro – monos	kobieta – skraba
cyrograf – ceregło	kolej żelazna – jazdołka
dać – dziaknąć	koło – koleso
droga – straga	komin – dulnik
drzewo – butko	koń – hołot
drzwi – drzwiruchy	koszula – manjata
duży – posy	kot – kazner
dzieci – szwidziory	kowadło – bulsz
dziesiątka – dziakonka	kożuch – pacznik
dziewczyna – karyga	krajać – tachcić
dwór, pałac – gawór	krawat – tachcik
flaszka – flaszuszka	krowa – wielbrzycha
fuzja – sztucznia	ksiądz – wasiela
garnek – kontur	książka – wasielka
gęś – jagata	kubełek – kontur drewniasty
głowa – makówa	kura – drapicha
groch – jawrych	kupić – opulić
grosze – hopki	lampa – dulnica

²⁴ Piasecki, *Kultura „ochweśnicka”*, (dostęp: 25.10.2017).

²⁵ Górka, *Skulscy ochweśnicy*, s. 4-7.

las – łoks	pies – skiel
ludzie – laniaki	pisać – grypsać
lustro – liwnik	piwo – wołówka
ładny – klawy	pług – spochacz
łajdak – synternik	poczemu – pobitemu
łąka – błonawa	podwórze – szaraj
łódka – kurton	pole – wardol
łyżka – wiesło	przebić – przetachcić
mało – kumatek	pudełko, skrzynk – pudlatyka
mały – mikry	ręce – minki
masło – wisło	rękawiczki – szlechtawiczki
Matka Boska – Deusznica	robić, pracować – kłović
mąka – trusicka	robota – kłowianka
miasto – kiele	Rosjanin, strażnik – szuł
mieć – mijać	rozumieć – siwrać
mięso – kryso	rzucić – szmyrgnać
miód – sikse	rubel – szafirek
mleko – wielbno	ser – tyrok
młody – młokorny	siekiera – chakal
młot – hamer	sklep, piwnica – skryjno
młynarz – truśnik	skowronek – świergol
mówić – kminić	słoma – masuła
Niemiec – kormel	sól – żałość
nogi – pnajki	spać – kimać
nożyk – gudłajek	spodnie – sztygi
obcas – piechotnik	sprzedać – przepulić
obraz – ochwest	stary – jarus
obraźnik – ochweśnik	stodoła – kołyga
oczy – lipki	szafa – szkafa
okno – lipko	szelki – pociążki
okrasa – sztypura	szczekać – blakotać
ojciec – jarus	szlachcic – truł
otworzyć – odkitować	szklanka, kieliszek – kontuchcik
palić – dulić	śledź – ślepok
palto – hert	świnia – kierkut
pan – gabrych	tak – a ono
panienka – karawona	trawa – gryszka
panna – gabryszka	trojak – skiecka
papier – szafir	tutaj – binu
papieros – safiros	tytuń – tałenta
pastuch – bolecha	ubranie – hereta
patrzyć – lipować	uderzyć – bombnoić
pić – kirzyć	umarły – scchalony
pieniądze – folekta	usta – truja
pierzyna, poduszka – purchowa	uszy – słuchty

Warszawa – Wataśja	LICZEBNIKI
wesel – miniaka	1 – jomny
węgle – czyrznie	2 – dwinia
wieś – hora	3 – trynia
włosy – kudlansy	4 – czwira
wnętrze – siwierne	5 – pientra
woda – dylka	6 – szesda
wódka – kira	7 – siemdra
wóz – hołotna jazdołka	8 – ośmdra
woreczek używany do pieniędzy – koszelak	9 – dziewiędra
wszystko – wsiacko	10 – dziakonos
wziąć–zająć	15 – dziakonos pientra
zajac – leśnic	20 – dwiniadziakonos
zapalić – zadulić	21 – dwiniadziakonos jomny
zapałki – dulniki	30 – tryniadziakonos
zegarek – cykowa	100 – sotni
ziemia – siwera	
zimno – siwerno	
złodziej – andrus	
złotówka – rusin	
znajdować się – styklać	
żenić się – miniaczyć	
żona – kielba	
Żyd – gudłaj.	

BIBLIOGRAFIA

- Budziszewska Wanda, *Żargon ochweśnicki*, Łódź 1957.
- Dorywalski Kazimierz, *Krótką monografią miasta Ślesina*, „Ziemia”, 5 (1914) nr 18, s. 275-278.
- Górka Stanisław, *Skulscy ochweśnicy*, „Wisła”, 15 (1901) s. 2-7.
- Grabowski Józef, *Sztuka Ludowa, formy i regiony w Polsce*, Warszawa 1966.
- Kozieł Edward, *Wspomnienia wędrownego kramarza*, Poznań 1975.
- Krzysztofowicz Stefania, *O sztuce ludowej w Polsce*, Warszawa 1972.
- Kujawski Witold, *Skulsk*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 18, Lublin 2013, kol. 330.
- Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, pod red. B. Kaczorowskiego, t. 8, Warszawa 2004, s. 122.
- Piasecki Grzegorz, *Kultura „ochweśnicka” – zajęcia, język i obyczaje mieszkańców Ślesina*. http://www.profesor.pl/mat/n11/n11_g_piasecki_040607_1.php
- Pracki Witold, *Gwara ślesińska*, „Lud”, 14 (1908), s. 90-127.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, pod red. B. Chlebowskiego, t. 10, Warszawa 1889, s. 736
- Szymoniak Krzysztof, *W królestwie ochweśników*, „Nurt”, 1/257 (1987) s. 8-13.
- Weymann Stefan, *Zagadnienie dróg w Wielkopolsce od X do XVIII w.*, „Przegląd Zachodni”, 2 (1953) s. 194-253.



Il. 1. Przedający obrazy, rysunek Jana Piotra Norblina



Il. 2. Wędrowny obraznik - „ochweśnik”,
grafika Kajetana Kielisińskiego

OCHWEŚNIK**Summary**

Ochweśnik, also called obraźnik, did paintings, especially religious ones and then sold them going door to door. These works were generally made on paper by woodcut prints. This profession developed especially in the first half of the 19th century in Wielkopolska in Skulsk and Ślesin as well as their surroundings. The discussed traders formed a very hermetic and specific environment with their own jargon: a mixture of Polish, Czech, Russian, Yiddish and German. The itinerant trade of devotional images was conducted in all Polish lands, and it even spread beyond the borders, especially to the East. In addition to paintings, they also sold „medicine”.

Keywords: a devotional object trader; itinerant trade; religious paintings; ochweśnicki jargon; ochweśnicka culture; Skulsk; Ślesin

Translated by Aneta Kiper

słowa kluczowe: handlarz dewocjonałów; handel obwoźny; święte obrazy; żargon ochweśnicki; kultura ochweśnicka; Skulsk, Ślesin